KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 1. Czwartek, 18-go Maja, 1899. Rok IV.

Próbka dobrego przykładu

3 MILIONY MAREK Z MIŁOŚCI KU CIERPIĄCYM.

Korneliusz Wilhelm, baron Heyl z Wormacyi, poseł do niemieckiego parlamentu w Berlinie,asygnował trzy miliony marek ze swego majątku na zakładanie szpitalów dla chorych na płucne choroby i suchotników.

Zważywszy, że milionery na terytoryum europejskiem są rzadszem zjawiskiem,niż po tej stronie Atlantyku, przyznać należy, iż ofiara barona jest wzniosłym przykładem dla wszystkich milionerów cywilizowanego świata. Ciekawa przy tej sposobności jest jedynie okoliczność, o ile ten przykład okaże się w najbliższej przyszłości porywającym? Gdyby tak n.p. amerykańskich syndykatów członkowie zechcieli barona Heyl'a naśladować, a organizowali trusty w tym guście, wygnaliby może biedę z powierzchni ziemskiej.

MIESZKANIA ROBOTNIKÓW W HAMBURGU.

Zarząd miasta Hamburga postanowił pobudować 1000 domów dla robotników w obwodzie tamtejszego portu. Przyczyną tego postanowienia są dotychczasowe mieszkania tamtejszych robotników, uważane za jamy, wyradzające przeróżne choroby, za zwykłe siedziby gadów. Jeżeli ten projekt okaże się skutecznym, tj. jeżeli gniazdo chorób okaże się w ten sposób usuniętem, nastąpić ma podobne postępowanie we wszystkich niezdrowych obwodach.

Ze dziewięć dziesiątych wszystkich chorób pochodzi z mieszkań już to wilgotnych, już świeżego powietrza lub światła słonecznego pozbawionych, o tem nie ma wątpliwości, jest jednak i drugie gniazdo chorób, ze sposobu życia wynikających, a to właśnie gniazdo najwięcej napotkać można w pałacach. Tu należą choroby rodowe i choroby ze zbytków.

ANTYSEMITYZM W ROSYI.

12. maja wydał rząd rosyjski rozporządzenie, wzbraniające bezwzględnie pobytu izraelitom w Petersburgu. Nawet przejezdnych, zagranicznych żydów nie wyjęto z pod reguły tego przepisu. Powodem tego rozporządzenia ma być obawa rozruchów dla szerzącej się powszechnie nienawiści przeciw izraelowi. W Nikołajewie, gdzie na 100.000 mieszkańców jost 30.000 żydów, przyszło podczas ruskiej wielkanocy do zapalczywych rozruchów. Awanturnicy burzyli domy i składy żydowskie i mordowali żydów. Musiano wezwać pomocy wojska, lecz i kozacy dopiero po uporczywej walce zdołali spokój przywrócić, bo ludność nawet z wojskiem kamieniami walczyła. Aresztowano około czterysta osób, ale tak surowej obrony pokrzywdzonych nie wdrożono, jak w Galicyi zeszłego roku.

Kolej z Mandżuryi do Pekingu.

Rząd chiński oświadcza, iż zatwierdzenie z jego strony rosyjsko-angielskiej umowy względem interesów wewnętrznych Chin, nie jest bynajmniej przyzwoleniem. Rosyjski zaś poseł Giers na dworze chińskim zażądał na-ychmiast po wręczeniu tego pisma prawa drogowego do budowy drogi kolejowej, mającej łączyć kolej rosyjką w Mandżuryi z Pekingiem. Podczas więc narad w Hadze nad ograniczeniem militaryzmu mocarstw, krzątać się będzie rząd rosyjski równocześnie około środków na ziemi azyatyckiej względem zawładnięcia Chinami.

Zaproszenie więc carskie na konferencyą pokojową mocarst może się ujawnić w najbliższej przyszłości jako podstęp wojenny zaborczej polityki rosyjskiej, której tylko jeszcze wynalazki wojenne psuły plany, jeżeli nie zawojowania starego kontynentu, to przynajmniej narzucania mu swej hegemonii kozackiej.

WDZIĘCZNOŚĆ KUBAŃSKA.

Jenerał kubański Enrique Callazo, ogłasza w kubańskiej gazecie list, w którym zwraca uwagę wyspiarzów na niebezpieczeństwo, grożące ich krajowi wrazie dłuższego poddawania się amerykanom. Między innymi zawiera list jego te słowa: "Niepodobieństwem jest, abyśmy mogli równocześnie służyć Kubie i Ameryce, których dążności są sobie wprost sprzeczne. Będą nas uważali za nieprzyjaciół, nasze zwyczaje i obyczaje będą naruszane i będziemy zmuszeni mówić po angielsku. Amerykanie dowiedli, że niedotrzymują poczynionych przyrzeczeń i ideał naszej niezawisłości jest uszkodzony. Chwila nadeszła obecnie, abyśmy się z tą samą energią połączyli, z jakąśmy przeciw hiszpanom walczyli".

ZAPAŁ GERMANIZATORSKI.

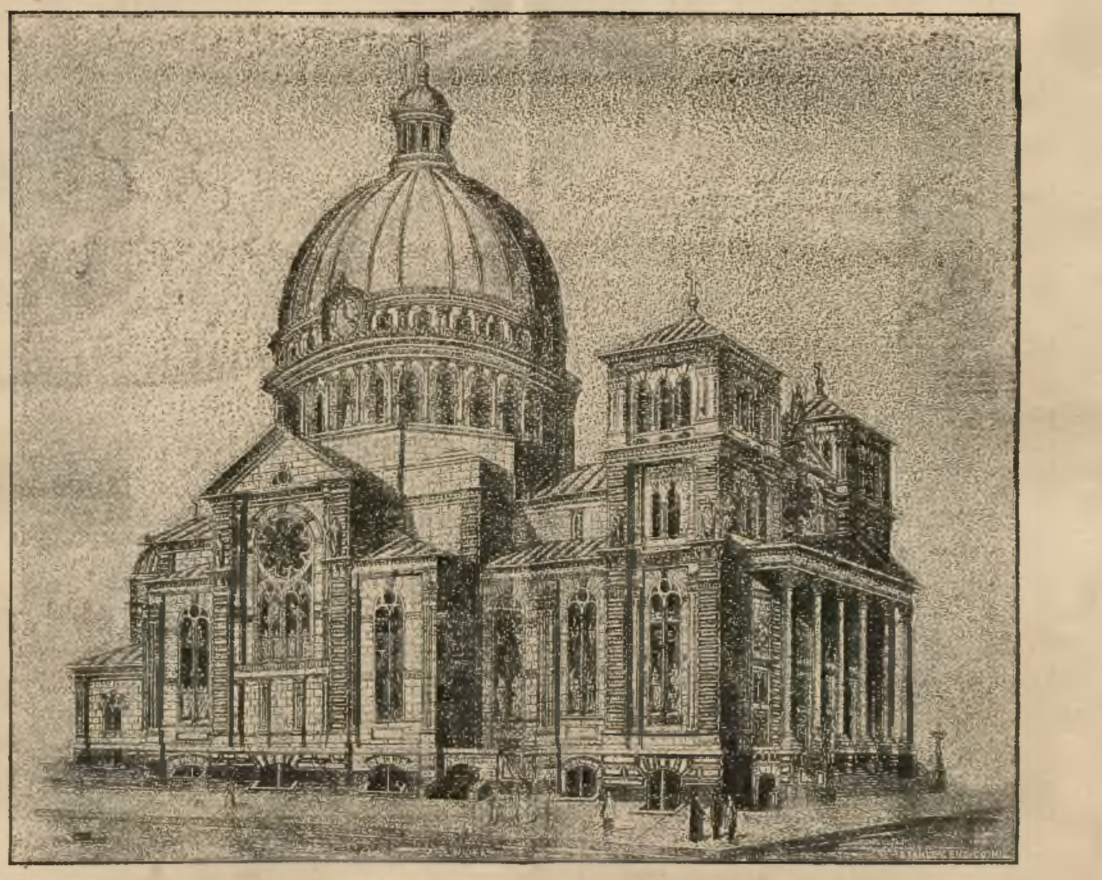
Z Gostynia dochodzi następująca wiadomość:

W Pudliszkach, majątku p. Kennemanna, położonym, tuż pod Krobią, ukarał drugi nauczyciel Zaeske, luteranin, ośmioletniego Wawrzyna Grzelczaka z Kokoszek w sobotę, 15go kwietnia w tak okropny sposób, że chłopca ze szkoły do domu zanieść musiano, gdzie wśród strasznych boleści i jęków bezustannych po kilku godzinach życie zakończył.

Pan Zaeske sam telegraficznie zawiadomił o tem król. prokuratora w Lesznie.

18go kw. odbyła komisya sądowo lekarska sekcyą ciała. Rezultat sekcyi, wykaże rozprawa sądowa. P. Zaeske, cieszył się, jako pedagog podobno zaufaniem swej władzy i już kilkakrotnie odbierał gratyfikacye za znakomite postępy dzieci w niemieckim języku.

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ.



Kościół św. Jozafata w Milwaukee Wis.

W dzień Zielonych Świątek, t. j. w niedzielę 21 maja o 2. godzinie po południu, wprowadzony będzie 21 stóp wysoki krzyż na kopułę nowego kościoła św. Józafata. Krzyż ten zabłyśnie najwyżej w powietrzu po nad miastem Milwaukee, bo aż 215 stóp od ziemi.

Program tej uroczystości będzie następujący:

1. O 2 godzinie zbiorą się wszystkie towarzystwa na narożniku Lincoln i 1szej avenue.
2. Chór parafialny zaśpiewa "Veni Creator Spiritus".
3. Polskie kazanie, które wygłosi Wbny Ks. P. Szulerecki, proboszcz parafii św. Stanisława.
4. Angielskie kazanie, które wygłosi rektor Seminaryum ze St. Francis Przew. Ks. J. Rainer.
5. Poczem nastąpi akt poświęcenia krzyża, którego dopełni Msgr. Zeininger.
6. Przy wprowadzaniu krzyża na kopułę zaśpiewa chór parafialny kilka pieśni stosownych do uroczystości.
7. Po odsłonięciu krzyża zaśpiewa chór hymn św. Ambrożego "Ciebie Boże chwalimy."

Na uroczystość zaprasza się wszystkich życzliwych, a w razie gdyby pora nie sprzyjała o wyznaczonym czasie uroczystości pod gołem niebem, odroczy się ceremonią według powyższego programu na jeden tydzień t. j. do następnej niedzieli.

Dolno austryacki sejm zerwany.

Niemiecka lewica w dolnorakuskiem sejmie była od początku zeszłego tygodnia nie obecną na ostatniem posiedzeniu. Posłowie Krotz, Troll i Scheicher mieli na wielki rozmiar antysemityckie mowy, a Lueger zaczepił w swej mowie nawet trybunał administracyjny z powodu iż tenże subwencyj udzielał towarzystwom budowlanym z publicznego grosza.

Romans pod napisem "Ciernie korony" napisany przez Oskara Mednigs, zakazano sprzedawać w Austryi i na Węgrzech.

Jest to pierwsza zakazana w Austryi książka od roku 1886.

Aguinaldo spekuluje.

Wódz filipiński czyni przesyłowiny do jenerała Otis z prośbą o paszporty dla komisyi, którą niby chce wysłać względem układanie się o pokój, a równocześnie zarządził, aby się wszyscy obcy obywatele wydalili w przeciągu 48 godzin z obszaru, zajmowanego przez powstańców. W obrębie tym znajdują się tu i owdzie kupcy niemieccy i angielscy. Jest to więc prawdopodobna próba spowodowania tych mocarstw do układania się z powstańcami o bezpieczeństwo swych poddanych, a tem samem próba zmuszenia tychże mocarstw do uznania filipińczyków za stronę, prowadzącą wojnę.

Nowy postęp szelmostwa odkryty we Washingtonie.

W oddziale fotograficznym urzędu patentowego robili fotografowie, obsadzeni na swych posadach przez rząd, urzędowymi aparatami i podczas godzin urzędowych banknoty jedno-pięcio-i dziesięciodolarowe, którymi obdarzali w ogromnej ilości wyspę Kubę. Płyty, z których ten wyrób przemysłu zbrodniczego pochodził, znalazł chłopiec, nazwiskiem Tuker, zatrudniony posługami w urzędzie patentowym, w ciemnym zakątku w sklepie ministerstwa spraw wewnętrznych. Przyniesiono je do biura naczelnika policyi tajnej w urzędzie skarbowym. Zwołano natychmiast na konferencyą tajną wyższych urzędników i sprawdzono, że w kilku prowincyach Kuby mnóstwo tego towaru w obieg puszczono, a urzędnicy, trudniący się tym łajdackim przemysłem, mieli na tej wyspie sprzymierzeńców, ułatwiających rozpowszechnianie tej fałszywej monety. W urzędzie patentowym jest kilku fotografów zatrudnionych, a naczelnik tajnej policyi spodziewa się, że odkryje winnych i wystąra się także dla nich o stosowny patent.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Cyklony w Meksyku i Texas.

Położone w Meksyku kopalnie węgla 100 mil angielskich na południe od Egle Pass w Texas, nawiedził zeszłego tygodnia straszliwy orkan. Domy zwiewał on z posad, a wagony towarowe odrzucił na kilka set metrów z torów. Wiele osób jest poranionych, a 8 zabitych gruzem walących się budynków. O 10 mil dalej padły dwie osoby ofiarą cyklonu, który tej okolicy nigdy przedtem nie nawiedzał.

Podobny los spotkał okolicę miasta Marion w Indyanie, gdzie cyklon nie tylko domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze okolicznych rolników zburzył, lecz i drzewa z korzeniami wyrywał. Szczęściem nazywać mogą mieszkańcy tamtejsi jeszcze tę okoliczność, że się przytem bez dalszej straty w życiu ludzkiem obeszło oprócz życia jednej 4-letniej dziewczyny. W domu, uniesionym z miejsca niejakiego Dawida Mong, spało 8 osób, które orkan na odległość ¼ mili w pole odniósł, a jednak bez niebezpiecznego poranienia.

Kolektorem naszym jedynym i wyłącznym jest SZYMON PIOTROWSKI, u którego można prenumerować tak tygodnik Katolik jako i Źródło. Obecnie kolektuje w Milwaukee.

Pod nawałem trudów wojennych.

Pierwszy pułk z Nebraski tak dalece jest w ostatnim czasie trudami wojennymi na Filipinach wyczerpany, iż podał prośbę do komendanta McArthur'a o czasowe zwolnienie od służby liniowej, dopóki nie nabiorą nowych sił szeregowcy, styrani do tyle ostatnią kampanią, iż zaledwie 300 ludzi liczy obecnie pułk zdolnych do służby. W niedzielę, 9. maja, zasłabło tego jednego dnia 160 ludzi. Nie świadczy to bynajmniej o ich braku chęci do walki, lecz o potrzebie wypoczynku po długich uciążliwych marszach w podzwrotnikowym klimacie i ustawicznych walkach na forpocztach. W piśmie do komendata była o tem wzmianka, że szeregowcy od kilku miesięcy nie mieli czasu wyprać swej bielizny, a spali niemal zawsze w ubraniu, aby być w pogotowiu do walki. Od 2. lutego stracił ten pułk 225 ludzi w zabitych i rannych a 59 w samej jednej bitwie pod Malolos.

12 maja przybyły z tego powodu świeże siły przed front, mianowicie dwa bataliony 7 pułku infanteryi i z 21 pułku, przybyłego parowcem przewozowym "Hancock".

USTAWA KARNA PRZECIW TRUSTOM W STANIE MICHIGAN.

W legislaturze stanu Michigan wzięto się 10 maja na seryo do zapobieżenia monopolizowaniu przedsiębiorstw ze strony trustów. Wniosek do tej ustawy jest jeszcze dalej idący, niż w Kansas, zakazuje bowiem organizowanie i istnienie trustów i monopolów tak z kapitałów jako i ze sił, odznaczających się zręcznością zawodową, w celu ograniczenia handlu lub przemysłu i utrzymywania w stanie czynnym takowego ograniczenia; w celu ograniczenia, obniżenia lub pomnożenia produkcyi; obniżenia lub podwyższenia cen towarów lub w celu wytwarzania zasadniczej miary, według którejby kontrolowano w jakikolwiek sposób dostarczanie towaru konsumentowi. Przekroczenie tej ustawy zagrożone jest karami pieniężnymi i kryminalnymi, a oprócz tego daje prawo każdemu poszkodowanemu w jego przedsiębiorstwie przez trust do podwójnego odszkodowania sądownie.

WYZYSK CIEKAWOŚCI.

Z powodu przybycia do portu w St. Louis okrętu wojennego "Nashville", który staczał walkę z hiszpanami u wybrzeży Kuby, taki był ścisk chcących widzieć tę kanonierkę, że aż dwie kompanie wycieczkowe z tego korzystały, żądając cen tak wygórowanych, że niejedna liczna rodzina nie mogła się na taki wydatek odważyć.

Ciżby w przystani były ustawicznie tak wielkie że wiele osób wpadło we wodę, która w tem miejscu była na ich szczęście płytka. Mnóstwo osób odeszło z guzami, a wiele kobiet miało zemdleć w natłoku. — Widok tej kanonierki przypominał czasy wojny Peloponeskiej w Grecyi za Alcybiadesa, którego matki dzieciom pokazywały, jako przedmiot uwielbienia i szczęścia Aten.

Admirał Dewey powraca.

Według wiadomości z 12 maja, przesłał sekretarz Long admirałowi Dewey w drodze telegraficznej pozwolenie do powrotu do ojczyzny. Nie potrzebuje on nawet wyczekiwać w Manili ani na ukończenie walki z Filipińczykami, ani na ukończenie czynności komisyi filipińskiej. Okręt flagowy "Olympia" wyruszy więc niezwłacznie w drogę przez kanał Suez i Atlantyk prawdopodobnie do Nowego Yorku. Amerykański agent marynarki w Londynie, zawiadujący przesyłkami pocztowymi, przeznaczonymi dla okrętów amerykańskich wojennych na wodach europejskich, otrzymał już także wiadomość o tem i postarać się ma o dostawienie poczty dla okr. Olympii, skoro ten przepłynie kanał Suez. W ministerstwie marynarki spodziewają się przybycia admirała na dzień 4. lipca, jako na dzień demonstracyi narodowej, jeżeli tylko podoła zdążyć. Podróż bowiem potrwa wedle obliczenia marynarzy 55 dni.

28 OFIAR ZDERZENIA SIĘ POCIĄGÓW.

Pod Exeter w Pensylvanii zderzyły się dwa pociągi z taką gwałtownością w piątek zeszłego tygodnia, że 28 trupów wydobyto dnia następnego z pod gruzów potłuczonych wagonów. Oprócz zabitych doraźnie jest jeszcze około 50 osób poranionych. Z pośród zabitych niepodobieństwem było wszystkich zindentyfikować, złożono więc zwłoki niepoznanych w kostnicy, zanim się zgłosiły osoby interesowane ich śmiercią.

Spółka kolejowa "Pensylvania Reading" nie miała pomimo licznych wypadków na innych kolejach dotąd żadnego wielkiego nieszczęścia i nie miałaby go była prawdopodobnie i obecnie, gdyby przepisy względem ruchu kolejowego były cokolwiek ostrzejsze, gdyby telegraficzne wiadomości między jedną stacyą a drugą kursowały o wszystkich ruchach regularnie, bez żadnych wyjątków.

PRZEKSZTAŁCENIE DORAŹNE PASTWISKA NA MIASTO.

Jednem z najszybciej powstałych miast na ziemi Stanów Zjednoczonych jest bezsprzecznie Mountain Vreid w powiecie Washita w Oklahomie. W poniedziałek 1 maja 1899 była przestrzeń tamtejsza jeszcze pastwiskiem (preryą). Tegoż samego dnia wymierzono przestrzeń przyszłego miasta z planem ulic, rozgraniczono place pod budowę domów, sprzedano ich mnóstwo i tegoż samego dnia do użytku zastosowano. Przez rzekę Washita zbito most na prędce i przeprowadzono przezeń mnóstwo nagromadzonych przedmiotów, potrzebnych doraźnie mieszkańcom. Miasto zorganizowano na poczekaniu i zaopatrzono w urzędników i wszystkie interesa w ruch wprowadzono. W ciągu jednego dnia liczyło to miasto 800 mieszkańców. Majorem miasta wybrano niejakiego Yates, senatora Belamy kasyerem, a obersztą J. Kerfoot sędzią policyjnym. Niektóre place pod budynki przyniosły $900.00 w 30 minutach, gdy geometra powbijał pale.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1 50
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN

Wydawca: Ks. W. GRUTZA

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES.

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8 00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Kolej Syberyjska.

Usiłowania rosyjskiego rządu względem osiedlenia Syberyi trwają już półtrzecia wieku. Gdzie tylko klimat i gatunek gruntu umożebniają trudnienie się rolnictwem, zakłada rząd małe stacye wojskowe, przy których nie było jednak początkowo mowy o trudnieniu się uprawą roli; zarównie więc wojsku, jak myśliwym musiano sprowadzać zboże z Rosyi europejskiej. Zapobiegając więc tej niedogodności, starał się rząd rosyjski już w połowie 17-go wieku zachęcać swych wolnych chłopów, czyli tak zwanych odnodworców z nad rzeki Kamy do przesiedlania się za Ural, a mianowicie darowaniem podatków, udzielaniem subwencyj lub dostarczaniem potrzebnych narzędzi i naczyń rolniczych. Od czasu do czasu wysyłano tam dziewczęta, aby dostarczyć sposobności kozakom i żołnierzom do ożenienia i osiedlenia się w pobliżu stacyj wojskowych. Nawet zbiegów poddanych za czasów pańszczyzny tolerowano, jeżeli na Sybir uchodzili.

Zrazu zostawiał rząd zupełpełną dowolność we wyborze miejsca i rozległości osady przybywającym włościanom. Z czasem atoli począł starać się o dostarczanie wolnych gruntów przybywającym osiedleńcom. Cały obszar jest własnością korony z wyjątkiem kilkudziesięciu tysięcy hektarów, należących do prywatnych osób. Osiedleńcy tylko używają gruntu i płacą za to pogłowne; nie mają żadnych praw trwałych nawet co do tego używania i muszą się w miarę przyrostu osadników stosować do regulacyi rządu. W mniejszych tylko parcelach wolno im także za opłatą pewnej sumy ryczałtowo nabywać grunt na własność. Forma jednakże posiadania z tytułu używania od formy posiadania z tytułu własności nie wiele się różni, dopóki jest przestrzeni pod dostatkiem. Gdy jednak obszary się zaludnią, wtenczas wyjaśni się prawo własności, a włościanie zmuszeni są kontentować się okrojonymi przestrzeniami używanych gruntów. Przy takich zaś regulacyach służy za miarę zasadniczą przestrzeń 18 desiatyn (około 35 akrów) na każdego męskiego członka gminy. Oprócz tego są jeszcze obszary, tak zwane rezerwowe na wypadek późniejszych podziałów. Rząd bowiem nie wydziela nigdy gruntu pojedyńczym osiedleńcom, lecz całej gminie, która w miarę wzrostu według tejże zasady dalszy, nowy podział przedsiębierze. Pomimo, że przyrost ludności rosyjskiej w Europie na 1¼ miliona cenią, nie zdołana w przeciągu dwóch wieków zachęcić do przesiedlania się na wielki rozmiar, gdyż w przeciągu ostatnich 80 lat naszego wieku tylko po 10—20 tysięcy głów rocznie się przesiedlało z głębi Rosyi Europejskiej na Sybir. Teraz dopiero spotęgował rząd starania w tym kierunku: wymierza grunta i wydziela przybyszom i stara się zadawalniać nie tylko fizyczne lecz duchowe potrzeby osiedleńców, to też przybywa ich tam rocznie po 200 tysięcy. Usiłowania te równocześnie prowadzi rząd z budową kolei tak systematycznie, aby nie były bez skutku zarównie dla agrykultury jak dla politycznego stanowiska jej w Azyi.

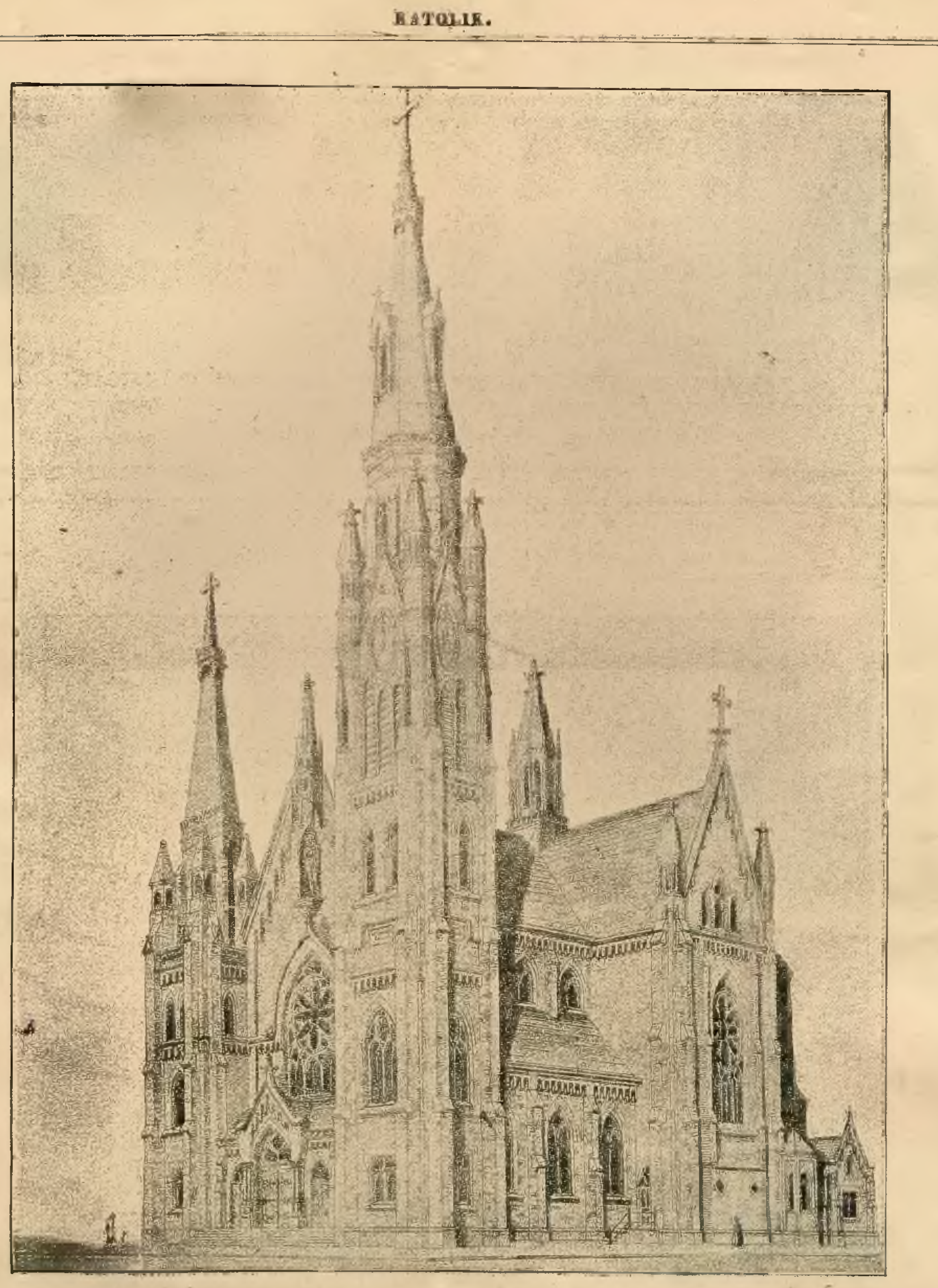
Przed i za kładącymi szyny kolejowe robotnikami postępują zachęceni ich widokiem osiedleńcy, a cały obszar do uprawy zdatny zapełnia się przybyszami. Za osiedleniem pójdzie w ślad badanie skarbów we wnętrzu gór Altajskich, Jabłonowskich, Stanowojskich i t. d., a dalej regulacya dróg wodnych, na które ogromne rzeki: Ob, Jenisaj i Lena z ich dopływami, od wieków czekają. Dla tego też komitet budowy kolei syberyjskiej główną uwagę zwrócił na skolonizowanie pustych obszarów, przez które budowę kolei prowadzi.

Ostatnie sprawozdanie tego komitetu z pięcioletniej jego czynności wykazuje systematyczną w tej mierze pracę. Pierwszym celem komitetu w sprawie osiedlania było danie sposobności poznania stosunków syberyjskich, mającym chęć przesiedlenia się przez zaufanych pełnomocników, których przewóz do miejsc odnośnych odbywa się za tak niską cenę, iż ta ostatnia służy niemal na uniknienia twierdzenia "za darmo".

Powtóre jest wolno oglądającym na miejscu obszary, zajmować takowe nominalnie w posiadanie swych mocodawców. Tym sposobem pozostają chcący się przesiedlić tak długo na swych stanowiskach, dopóki nowego siedliska nie przygotowano dla nich zupełnie. Ceny jazdy istnieją dla przesiedlających się tylko najniższe, a jeszcze i te subwencyonuje rząd, czyli udziela na nie zaliczek równie jak i na zakupno potrzebnych przyborów do życia i gospodarstwa rolnego. W miarę zaś podrożenia tych przedmiotów na Syberyi, posyła rząd gotowe narzędzia, naczynia i sprzęty, zakupione po taniej cenie w Europie. Rewizyi lekarskiej podlegają przesiedlający się dwa razy: przy wsiadaniu na kolej syberyjską i przed wysiadaniem z niej na miejscu przeznaczenia. Chorych zatrzymują na stacyach sanitarnych.

40 kościołów i 31 szkół pobudowano od r. 1897 dotąd wzdłuż kolei, a 70 kościołów i 55 szkół jest oprócz tego w budowie. Wszędzie jest kolej na usługach kolonizacyi; nawet pocztowe stacye ciągną się szeregiem wzdłuż niej. 5,500.000 desiatyn (6 milionów hektarów) wymierzono kolonistom w ciągu ostatnich lat pięciu; lecz już nie 18 ale tylko 15 desiatyn liczą na jednego osadnika. Zaopatrywanie we wodę osadników i osuszanie moczar odbywa się wszędzie równocześnie z wymierzeniem gruntów.

Licząc w tym samym stosunku, jak dotąd grunta, wystarczy ich w samym dobrym klimacie dla 5½ miliona ludzi, nie licząc w to obszaru Ussuri i Amuru, które podobno rząd rosyjski kozakami osiedlić zamyśla.



Kościół parafii św. Kazimierza w Milwaukee, Wis.

Plan budowy kościoła w parafii św. Kazimierza, sporządzony przez architektę E. Brielmaier'a, a przyjęty przez parafian przedstawia piękną i obszerną świątynię, mającą stanąć w najbliższej przyszłości na narożniku ulic Clarke i Bremen w stylu gotyckim z cegły z ozdobami z kamienia ciosowego na fundamencie kamiennym. Rozległość, objęta fundamentami, zajmuje przestrzeń 70 stóp szerokości i 158 długości z miejscami do siedzenia dla 1,200 osób. Średnia nawa ma według planu wynosić 58 stóp wysokości, zaś główna wieża dosięgać ma 190 stóp, oprócz tej jest w planie uwydatniona i druga, nieco niższa. Koszt budowy obliczony jest na $60,000.00.

Ze Rzymu.

Doroczna uroczystość Wielkiej Mszy w dzień koronacyi Ojca św. budziła w r. b. — z łatwo zrozumiałych względów — najwyższe zainteresowanie. Nie do uwierzenia prawie było, aby ten dostojny starzec dziewięćdziesięcioletni zdolny był wkrótce po przebyciu ciężkiej operacyi znieść trudy tej wielkiej ceremonii, zwłaszcza, że lekarze jeszcze przed paru dniami odradzali stanowczo Jego Świątobliwości brania w niej udziału. A jednak duch zwyciężył! Postać Papieża zajaśniała nad zgromadzonym ze wszystkich stron kuli ziemskiej tłumem i błogosławieństwo apostolskie spłynęło z przed ołtarza Piotrowego na chylące się kornie głowy. Telegramy rzymskie dają następujący obraz tej wielkiej uroczystości: Już od godziny 7 rano w niedzielę (16go kwietnia. otoczyły wojska kordonem plac św. Piotra. Ze wszystkich stron miasta płynęły olbrzymie tłumy, pragnące dostać się do katedry. Loggię, z której przedtem Papieże udzielali błogosławieństwa światu, zasłonięto szarem płótnem na znak żałoby z powodu niewoli papieskiej. O godzinie 8mej otwierają się wrota świątyni i wkrótce siedmdziesięciotysięczny z górą tłum napełnia olbrzymią bazylikę. Dwie godziny trzeba czekać — to też gorąco i wyziewy ludzkie w końcu tak nieznośne, że setki kobiet pada zemdlonych. Wynoszą je do przygotowanych zawczasu posterunków lekarskich. O godź. 10 i pół. dochodzi do szczytu gorączka oczekiwania, tłum zaczyna się niepokoić. Na prawo od tronu wzniesionego w głównej nawie świątyni, urządzono trybunę dla ciała dyplomatycznego, na lewo zaś — drugą dla arystokracyi rzymskiej. Przez długość nawy głównej dwa szeregi żołnierzy papieskich utrzymuje wolną drogę dla uroczystego pochodu, w tłumie zaś widnieją czapki niedźwiedzie papieskich karabinierów i hełmy gwardyi szwajcarskiej, przybranej w strój średniowieczny. Halabardy błyszczą, szambelanowie papiescy w pelerynach aksamitnych i wielkich białych fryzach spieszą tu i tam. Między szpalerami ukazują się Kardynałowie w czerwonych szatach i płaszczach gronostajowych. Książęta kościoła udają się do kaplicy Pieta, dla przyjęcia Ojca św. Nagle wśród tłumu rozlega się szmer. Osoby zajmujące miejsca w loggiach dostrzegły z wysokości Ojca św. w kaplicy Pieta. Z lektyki wychodzi sam bez niczyjej pomocy i zbliża się do stołu, na którym rozłożone 100 przedmiotów należących do stroju ceremonialnego. Kardynałowie i szambelanowie podają Ojcu św. pojedyńcze części stroju i pomagają przybrać się w nie. Tymczasem tłum nieczerpliwi się coraz bardziej — i gdy nareszcie uchylają się zasłony kaplicy i rozlegają się odgłosy trąb, przebiega po tłumie drżenie, podnoszą się krzyki: "Eccolo! Eccolo!" oto on!. Tysiące chustek powiewa, ze wszystkich piersi grzmi okrzyk: "Niech żyje!" — zagłuszając tony muzyki. Powoli zbliża się wspaniała procesya. Ciężki, złotem przetykany strój, wielka tyara — zdają się przygniatającymi Ojca św. Nagle, energicznym ruchem ręki odrzuca Jego Świątobliwość fałdy ciężkiego płaszcza, wstaje z białych poduszek "sedia gestatoria" i drżącą dłonią błogosławi na prawo i na lewo tłumy, wnoszące frenetyczne okrzyki we wszystkich językach kuli ziemskiej. I tak unosi się Ojciec św. nad tą masą głów ludzkich. On, Namiestnik Chrystusowy, otoczony całym wspaniałym orszakiem Kardynałów i Swego dworu i oto — majestat Papiestwa zarysowuje się we wielkiej swej potędze. Orszak przybył przed stopnie tronu. Kapela sykstyńska grać przestaje. Ojciec św. zajmuje miejsce na tronie i rozpoczyna się Msza święta, którą celebruje X. Kardynał Mazzella. Jego Świątobliwość słucha w skupieniu ducha Mszy św., a kiedy celebrans podnosi Przenajświętszy Sakrament, a chór Palestryny, gdyby pienia anielskie wznosi się pod sklepienia świątyni, wszyscy wraz z Ojcem św. zginają kolana.

Największe rzeczy na świecie.

Największem ogrodzeniem na świecie jest druciany płot, długości 1236 mil w Australii. Chowane są po za tem ogrodzeniem króliki.

— Największym tunelem jest tunel świętego Gotarda w Szwajcaryi na kolei między Luzerne i Medyolanem. Długość tunelu wynosi 9½ mili, a koszta przebicia wynosiły 45 milionów dolarów.

— Największym murem jest mur chiński, w 200 r. przed Narodzeniem Chrystusa. Jest on długi 1280 mil, wysoki 20 stóp i gruby 25 stóp.

Największy dzwon znajduje się na świątyni Buddy w Tokio, w Japonii. Waży on 1,700,000 funtów i jest 4 razy większy niż "car-kołokoł" moskiewski.

— Największa beczka znajduje się w Norymberdze. Ma ona 51 stóp wysokości i 105 w średnicy. Podczas balu urządzonego z okoliczności wykończenia tej beczki, zmieściło się na dnie jej przeszło 500 osób, nie licząc muzykantów i kelnerów.

—Największym szlachtuzem są tak zwane "stockyards" w Chicago. Przedstawiają one wartość 10 milionów dol. Biją w nich dziennie 20 tysięcy wołów, 20 tysięcy baranów i 120 tysięcy wieprzów.

— Największy szyld znajduje się na wyspie Wielkiej Kanaryskiej, na północny zachód od Afryki. Jest on położony na wysokości 600 stóp po nad powierzchnią morza i składa się z wyrazów "Grand Canary Engineering Co.", których każda litera jest 15 stop szeroka i 30 stóp długa.

— Największym wiszącym mostem na świecie jest most brooklyński. Długość jego wynosi 5.989 stóp, koszt $15,000,000. Po moście tym przechodzi rocznie przeszło 45 milionów ludzi.

— Największym kanałem jest Suezki, otwarty w roku 1869. Długość jego wynosi 95 mil, głębokość 26 stóp, koszt zaś $100,000,000. Dochodu rocznego przynosi ten kanał $15,000,000.

— Największem miastem jest Londyn, posiadający 4,250,000, to jest tyle co Paryż, Berlin, Petersburg i Rzym razem. Londyn leży w czterech powiatach i żeby przejść wszystkie jego ulice, robiąc dziennie 10 mil, trzebaby było iść 9 lat.

— Największym kościołem jest katedra św. Piotra w Rzymie. Długość jej wynosi 622 stóp, szerokość 446 stóp, wysokość 448. Budowa katedry rozpoczęła się w r. 1450, a ukończona w r. 1880. 43 Papieży żyło i zmarło przez czas budowania świątyni. Koszta budowy wynosiły 70 milionów.

— Największym posągiem jest statua wolności w zatoce nowojorskiej. Wysokość jej wynosi 151 stóp, nie licząc piedestału, wysokiego na 88 stóp. W głowie tego posągu może się zmieścić swobodnie 50 ludzi.

CO SIĘ DZIŚ DZIEJE Z ROZPACZY?

Rozpacz dzieło szatana,
Kiedy kogoś owładnie.
Żebraka czy tam pana,
Osiada w duszy na dnie,
Miotając na wsze strony
Jadem belzebubowym
Zanim szatan wcielony
Będzie czysto duchowym.
Nim się jednak przeprawi
W zagrobowe ciemności,
Żywy się wprzód osławi
Z piekielnych namiętności:
Jeden z rozpaczy pije,
Drugi zmierza do wody,
Inny powróz na szyję
Gotuje dla wygody,
Albo kulą w łeb godzi.
Gdy mu jadu uczucie
Wściekłość w duszy zapłodzi,
Lub wybiera otrucie.
Czego jednak w rozpaczy
Dotychczas nie czyniono,
To dziś wcale inaczej
Poczyna modne grono:
Zamiast kuli, powroza
Albo zwykłej trucizny,
Gdy im dojmie ta zgroza,
Kłamstwem poją ran blizny.
A choć kłamstwo z rozpaczy
Nie wiele im pomoże,
Owszem jako siepaczy
Napiętnować ich może.
To jednak doświadczenie
Najświeższe nas poucza,
Że dziś kłamią szalenie,
Gdy im rozpacz dokucza.

ZESŁAŃCY SYBIRSCY.

—

Słyszeliście o krainie, położonej w Azyi na północ daleko, gdzie prawie wieczna trwa zima — gdzie obumarła ziemia w jednem miejscu stanowi bezgraniczny step śnieżysty, w innem znowu zarosła, jak okiem zasięgnąć, nieprzejrzanymi lasami drzew iglastych — gdzie ludzie dzicy, ponurzy, jak ta ziemia, na której wzrośli, jak to niebo, co wisi nad nimi?. Tą krainą Syberya, półn. jedna z prowincyj państwa moskiewskiego, leżąca już w Azyi ponad brzegami Lodowatego Oceanu. Ta Syberya, ojczyzna lodów i śniegów, mroźna jak zawsze, że mróz jej, zda się, iż krew w żyłach ściąć zdoła, jest miejscem wygnania dla tych, co w jakibądź sposób popadli w niełaskę u moskiewskiego cara. Lecz cóż to za ludzie, że ich aż tutaj zsyłać muszą? Dwie są ich kategorye. Jedni to rzeczywiści przestępcy: rozbójnicy, mordercy, podpalacze, złodzieje; drudzy znowu, to ludzie, których całą winą, że mieli odwagę wyznawać głośno swoję wiarę, lub że, kochając ojczyznę, nadstawiali piersi swoję w jej obronie, lub wreszcie, że nie chcieli usłuchać rozkazów moskiewskiego rządu—rozkazów sprzeciwiających się ich sumieniu. Ci drudzy wygnańcy noszą nazwę przestępców politycznych, a są to zwykle nasi bracia Polacy. O nich to właśnie nieco pomówić pragniemy. Wprzód jednak, choć w krótkości, wspomnieć potrzeba o samem miejscu wygnania — Syberyi półn.

Syberyą odkryto przed trzystu laty; Kozak doński Jermak, który, sam awanturnik, w towarzystwie podobnych sobie ludzi, przybył tu pierwszy z Europejczyków, zawojował ją na korzyść swego monarchy, wówczas wielkiego kniazia moskiewskiego. Odtąd Moskale coraz bardziej zaczęli rozszerzać w niej swoje panowanie, tępiąc okrutnie, bez miłosierdzia pierwotnych mieszkańców, pogan. Reszta tych dzikich pokoleń, widząc takie postępowanie Rosyan, uciekła w głąb kraju, kryła się po lasach i tam po dawnemu kłaniała się bałwanom. Moskalom ani w głowie było podbite plemiona oświecać światłem prawdziwej wiary, o to się nie troszczyli bynajmniej Przeciwnie, zamiast im dawać ze siebie dobry przykład, psuli je jeszcze bardziej. Opisujący Syberyą opowiadają, że dziś te plemiona, które miały z Moskalami jakąś styczność, odznaczają się niedowiarstwem, kradzieżą, kłamstwem, rozpustą it.d., czego wszystkiego nie znają wcale ludy, mieszkające w zakątkach Syberyi, gdzie dotąd jeszcze nie postała noga moskiewska. Wprawdzie niektórzy z owych zawojowanych pogan przyjmowali i przyjmują prawosławie, ale czynili to i czynią nie z przekonania (bo popi moskiewscy w rzeczach wiary przekonywać nie potrafią), ale jedynie w nadziei otrzymania od Moskali jakiejś nagrody za przyjęcie prawosławia. Stąd też zostają oni zawsze w duszy bałwochwalcami. Nic więc dziwnego, że ta ludność właściwie miejscowa, jest po większej części dotąd pogańską, pomimo, że od tak dawna zostaje pod panowaniem chrześcian szyzmatyckich, Moskali. Naukę wyznają tu dziś tylko osiedleni Polacy katolicką, zesłani na wygnanie.

Skoro Moskale zawładnęli Syberyą, postanowili urządzić ją po swojemu, a przedewszystkiem zaludnić ją gęściej. W tym celu używali panujący moskiewscy różnych sposobów: to zachęcając swoich poddanych do osiedlenia się tutaj, to znowu wysyłając na osiedlenie w te strony winowajców z całego państwa rosyjskiego. Pomimo to jednak zaludnienie szło leniwym krokiem, gdyż z wysyłanych złoczyńców większa część ginęła wskutek ostrości powietrza i ciągle panujących chorób, a na ochotnika rzadko kto miał odwagę tu zamieszkać. I nic w tem dziwnego. Któżby chciał niejako dobrowolnie zrywać ze światem i skazywać się na samowolne wygnanie w kraju tak dzikim i mroźnym. Jeżeli dziś Syberya nie może się podobać nikomu, jakżeż ona wydawać się mogła przed laty. A że nie przesadzamy w tym opisie Syberyi, za dowód mogą posłużyć słowa tych, co byli sami przez lat kilka w tej krainie i znają ją bez wątpienia, o ile to można, dokładnie. Oto co jeden z nich pisze:

"Zima tu rzeczywiście jest okrutną i trwa długo, bo przez 7 miesięcy i strasznie mroźna. Mrozy tam przeszło do 40 stopni. Reaumur'a. Zaraz na początku września, w kilka dni po upałach, raptownie rozpoczynają się one i trwają aż do Maja. Odwilży tu żadnych nie bywa; 15 i 18 stopni mrozu to znaczy odlęgło. W maju naraz mrozy ustają i operacya słońca prawie w oczach wyprowadza ze ziemi trawę; drzewa okrywają się wnet liściem i oto lato bez wiosny; prawie tak samo nagłe przejście z lata do zimy. Może na całym świecie nie masz nic smutniejszego i bardziej przykrego, jak widok wiosek syberyjskich. Rozrzucone domy opodal jedne od drugich, wyglądają już nie wiem prawdziwie na co, tylko nie na ludzkie mieszkania. Nie masz tu przy domach wcale zieleni ogrodów, ani jednego drzewka nie ujrzysz; jakiś smutek nieogarniony ściska serce patrzącego zdala na te wznoszące się kupki, co to mają być ludzkie mieszkania; przez myśl przesuwa się zaraz obraz nędzy moralnej i materyalnej, jaka tam gnieździć się musi. Bolesny zaprawdę widok!..."

Inny znowu, w innem miejscu Syberyi przebywający tak mówi o niej:

"Cóż o tej krainie lodów, śniegów i mrozów można powiedzieć ciekawego; Wszystko tu jak natura skamieniałe, wszystko smutne jak twarz bez uśmiechu.... A gdy nawet jaka ptaszyna zaświergoce, to głos jej niepewny, zda się przypominającym sobie dopiero zapomnianą nutę... A jakież puste te lasy, jakże w nich ponuro; jedyne tu drzewa to sosna, jodła i brzoza. Wiosny i jesieni tu prawie nie ma; przejście ze zimy do lata i z lata do zimy, jest nagłe. I tak: w końcu maja z a c z y n a j ą pękać drzewa, trawka zaczyna się zielenić; w tydzień, najwięcej w dni dziesięć wszystko już rozwinięte, liście doszły swej naturalnej wielkości, a na łące koń lub krowa do syta mogą się pożywić.... Rzeki puszczają między 10 a 15 maja, ale to trzeba w i d z i e ć te północne rzeki, cóż to za masa wody nimi płynie. A cóż dopiero, kiedy po pęknięciu lodów zaczną one przybierać! Woda podnosi się przez dwa tygodnie i wzrasta od pięciu do sześciu sążni nad stan zwyczajny; kilka dni pozostaje w mierze; wtedy w około jak prawdziwe morze. Każda wioska to wysepka, pola po większej części są zalane, ale ponieważ powódź powtarza się regularnie co rok w tym samym czasie i w tych samych prawie rozmiarach, zatem w s z y s c y mieszkańcy są do tego przyzwyczajeni i choć woda ozimne zasiewy (t.j. żyto) często zniszczy, nie bardzo na to narzekają. Opadanie wód trwa znowu dwa tygodnie, wtedy dopiero zaczyna się w niższych miejscach, siejba jarzyny t.j. owsa i jęczmienia, gdyż tylko te trzy gatunki zboża dojrzeć mogą. Wylew ten tak sztraszny łatwo się tem tłómaczy, że ku końcowi września spadają już śniegi, które dopiero wiosną tają, zatem siedem miesięcy woda deszczowa w kształcie śniegu zbiera się ciągle, żeby nagle, za przygrzaniem promieni słonecznych, gromadzić się w korytach rzek. W końcu września ustala się sanna, tu po prostu zwana "doroga", i trwa do końca kwietnia, wtedy odbywają się większe transporty towarów, stąd często można spotkać na główych gościncach po paręset sań ciągniących sznurem.

Strony te są w ogóle bardzo ubogie, lecz ich mieszkańcy małem się zadawalniają; umieją oni bez wydatków pieniężnych zaopatrywać się w żywność na rok cały; wielką im ku temu pomocą są ryby, których tu obfitość znaczna, suszą je lub solą, a zupa z tej ryby zwana tu uchą i placki jęczmienne lub owsiane są prawie jedynym pokarmem biedniejszych włościan; bogatsi zabijają zwykle pod jesień krowę lub ciołka i to im na rok cały wystarcza.

"Biedniejszy lud tamtejszy ma dwojaki sposób zarobienia cokolwiek więcej, dla opędzenia niektórych koniecznych potrzeb, wymagających gotowego grosza i dla opłacenia podatków. Najprzód spław drzewa na wiosnę, powtóre myśliwstwo zwane tam promysłem. Myśliwego. mienią promyslnikiem.

"Spław drzewa odbywa się z a r a z po rozpoczęciu kry. W lesistych powiatach kupcy zakupują miliony kloców, które spławiają rzekami, potem zaś wysyłają morzem dalej. Często tak wiele tratew razem płynie, że kiedy się jest nieco oddalonym od brzegu, zdaje się, że możnaby po nich, jak po jakim moście przejść na drugą stronę rzeki. Zarobek ten przynosi korzyści, jeśli służy pogoda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Dokończenie).

Tam dążył, nieliczny poczet z główną egipską chorągwią, którą dla niepoznaku spuścił chorąży. Dostrzegło go bystre oko hrabiego Normandyi, rzucił się zatem ze swymi w tamtę stronę. Ze zaciętością lwa bronił chorągwi po prawej chorążego jakiś młody, piękny, suto przybrany Turek, który pędem ciężko uzbrojonego rycerstwa odepchnięty był od chorążego, hrabia zdobył chorągiew, gdy Bolesław stawił się na przeciw dopiero wzmiankowanego młodzieńca i chociaż już kilka razy lekko ranny, chociaż przeciwnik nierównie zwinniejszy, bynajmniej to nie ujmowało odwagi, pchnął konia w piersi, ten się wspiął, jeźdzca zrzucił. Zwinął się Bolesław, skoczywszy z konia, stanął nogą na pierś Turczyna, a gdy ten zamiast poddać się dobył puginała, aby nim ugodzić przeciwnika, Bolesław wymierzył miecz w celu ucięcia ręki zabójczej, gdy w tym momencie usłyszał głos, paraliżujący jego zamiary: "Wstrzymaj się, to jest Hemend mój wybawca!" Głos dobrze mu znany wydała dama w ubiorze arabskim, obejrzał się Bolesław w tamtę stronę i poznał swą matkę, zaniechał przeciwnika i padł w objęcia poznającej go matki. Bliski tej sceny Hugo Baduellus, niegdyś za zabójstwo uchodzić przymuszony do Turcyi rycerz, tu od kilku lat żyjący jako Turek, a przeto z ich językiem i obyczajami obznajmiony, teraz w szeregach hrabi walczący, przyskoczył do Hemeda, wyjaśnił rzecz całą, a wnet na to pośrednictwo Bolesław z Hemedem ściskali się jak najlepsi przyjaciele. Hemed w pochodzie na Jeruzalem odbił Genowefę z rąk koczujących Arabów, którzy ją po rozbiciu okrętu pod Durazo pojmali, prowadził ją ze sobą w tej myśli, aby ją bądź zwycięzcą, bądź zwyciężonym oddać w pewne ręce krzyżaków.

Ze zgubą głównej chorągwi zdruzgotaną była i reszta sił nieprzyjaciela. Przez to zwycięstwo pod Askalonem dnia 12. sierpnia 1099, uratowane było nowe królestwo od zguby, a zawartym traktatem zapewniona jego trwałość. Z radosnymi śpiewy wracali krzyżacy po ukończonej sprawie do Jeruzalem, gdzie stanąwszy, złożyli Bogu w uroczystem nabożeństwie dzięki za tyle doświadczonych łask. Po nabożeństwie, za odznaczające męstwo przy zdobyciu Jerozolimy i w bitwie pod Askalonem, odebrał Bolesław z rąk Gotfryda uderzenie rycerskie.

Wszakże wróćmy jeszcze pod Askalon, ażeby być widzami pięknej sceny. Nie tę ja mam na myśli, jaka zaszła, gdy przywołany przez Golego Sygfryd ujrzał swą małżonkę i przywitał ją poraz pierwszy po smutnem owem rozstaniu się, po tylu poniesionych smutnych wypadkach. Takie rozczulające zajścia nie są dla mego pióra, ani też myślę dogadzać zmyślności; coś tu godniejszego jest uwagi. Prawem wojennem zwycięzca brał jak swą własność zwyciężonego, Hemed przeto został niewolnikiem Bolesława. Lecz ten dzielny w rozprawie młodzieniec nie był jednym z okrutników; pod zbroją stalową biło piękne serce, hełm okrywał głowę umiejącą i w nieprzyjacielu ocenić szlachetne przymioty. Za wiedzą naczelnika swego, a na usilne prośby Hemeda, odprowadził go Bolesław w towarzystwie ojca i matki, również tłumacza ich Budellusa, sułtanowi egipskiem Mosta Abul Kazem, smutnemu z powodu wzięcia do niewoli syna, który ujęty taką wspaniałomyślnością, udarował wszystkich najwyborniejszymi klejnotami swego skarbca i nadto dał kilka okrętów, któreby tę tak cnotliwą rodzinę i tych, których oni sobie przybiorą, przewiozły do Europy. W ośm dni potem płynęli szczęliwie do zamku swego.

ROZDZIAŁ XVI.

Zakończenie.

Po wylądowaniu w Ankonie uprzedzili pojedyńczy pielgrzymi krótszą choć uciążliwą drogą, familia Sygfrydburgów, ażeby w ojczyste strony zanieść wiadomość o szczęśliwie odbytej pierwszej krucyacie i przypadkach tej szanownej tylu różnorodnymi zdarzeniami, ale razem i wielką cnotą odznaczonej familii,. p o s t ę p o w a ł a ona przez Rzym, gdzie odebrawszy błogosławieństwo Ojca św., wprost dążyła do swojej majętności. Tu przyjął ją uroczyście u stóp góry zamkowej biskup Hildorf, mając przy boku swym starością schylonego ojca Norberta, Eberhard z Brajtensztejnu ze swą małżonką, wielu z okolicznych rycerzy, nawet hrabia Hugo de Vermandois z małżonką swą i córką Adelą stanęli na przywitanie przybyłych. Po przywitaniach wzajemnych, wyszli wszyscy goście do kaplicy zamkowej, gdzie biskup odprawił solenne nabożeństwo, a ojciec Norbert powiedział kazanie, w którem zalecał zaufanie w Bogu, co człeka w smutnych życia przypadkach w cierpliwości i męstwie utrzymać zdoła i niechybnie do pomyślnego doprowadzi celu. Dowody na to potwierdzające miał z historyi niniejszej.

Po nabożeństwie, zanim jeszcze opuścili kaplicę, przystąpił hrabia Hugo i w te się odezwał do Bolesława wyrazy: "Rycerzu Bolesławie i hrabio na Sygfrydburgu! Zarzekłem moję córkę tu oto przytomną temu z rycerzów, który ją wyzwoli z rąk okrutnego Ebereka; ty jesteś i rycerzem i wybawcą mej córki. Prócz tego jesteś i moim dobroczyńcą, boś mię z rąk śmierci wyrwał, gdym z nią walczył w Antyochii. Podwójnym przeto jestem wam dłużnikiem. Jeżeli wam się spodoba przyjąć małą nagrodę z rąk wielkiego dłużnika, tedy odbierz rękę córki mojej Adeli i bądźcie wspólnie szczęśliwymi!"

Bolesław schylił się skromnie przed Adelą, pocałował jej rękę i rzekł: "Jeżeli wola hrabi zgadza się z życzeniem waszego serca nadobna damo, wtenczas zezwolenie wasze uczyni mię najszczęśliwszym z ludzi!"

Adela nieprzywykła do przesad, bo takowych niepotrzebująca, gdy otwarcie wyrzekła swoje zezwolenie, zaślubił ich niebawem biskup Hildorf, a wszyscy przytomni goście, będąc świadkami ślubu, byli i uczestnikami wesela.

Gdy wychodzili z kaplicy, przybliżył się wiekiem skołatany, wierny sługa Wolf, aby przywitać swe państwo, uścisnął go Sygfryd i Bolesław, Genowefa ścisnęła mu rękę. Kunc i Hinc służyli jeszcze na zamku i oddali dobremu państwu oznaki uszanowania. Wdowa po owym zabitym przez Gola kuchmistrzu, która dawno darowała swą krzywdę, szczerze nawróconemu, przyszła także z dwoma swymi córkami, które pielęgnowaną podczas niebytności państwa przywiodły łanię. Zwierzątko w początku nie mogło się znaleźć, lecz wkrótce poznawszy Genowefę i Bolesława, widocznie okazywało swą radość ze znalezienia swych dawnych znajomych przez przymilenia i wesołe skoki.

Sygfryd zawołał Golego, ażeby w nagrodę za swą wierność i ofiarowanie siebie, żądał jakiejś łaski, na co mu on w tej odrzekł myśli: "Łaskawy hrabio! jeszcze czuję ja się wielkim grzesznikiem; rany które mej zadałem duszy, nie są jeszcze należycie zagojone. Wszakże jeżeli chcesz mię poszczycić swą dobroczynnością, pozwól mi mieszkać w tej jaskini, w której niewinnie cierpiała czcigodna twa małżonka.

Hrabia skłonił się do życzenia. — Już dawniej na żądanie Genowefy pobudowany tam był domek pustelniczy i mały kościołek; ściany jego pokryte były znaczniejszymi z jej życia scenami, kończyła je podówczas okoliczność zaślubienia Bolesława. Ostatni akt religijny w tym kościołku biskupa Hildorfa, było poświęcenie onegoż, a razem i owego krzyżyka, jedynej pociechy na pustyni żyjących Genowefy i Bolesława, który w złoto oprawny z opisem historycznym, w tymże był złożony. Krótko potem biskup umarł, a za nim w kilka dni wierny sługa Wolf, Golo wyprowadził się do rzeczonej pustyni, później zamieszkał tam i ojciec Norbert, a gdy ten odprawiał w kościele nabożeństwo, tamten służył mu jako zakrystyan. Początkowo donoszono

(Dokończenie na 4-tej str.)

Korespondencye "Katolika".

Nowe szyderstwo z religii katolickiej.

Kuryer czuje się obrażonym, gdy się go nazywa niekatolickiem pismem, a daje niestety do tego prawo najzupełniejsze swymi artykułami.

Oto w Nr. 112 podaje wiadomość o wrzekomej "demonstrancyi", jaka się odbyła w St. Hilare, Quebec, i tytułuje: "Msze, a gąsienice".

Procesye więc nazywa to niby katolickie pismo "demonstracyą". Jeżeli redaktor Kuryera nie wie o prastarym zwyczaju w kościele katolickim urządzania procesyj, po polach, szczególnie na św. Marka i w czasie dni krzyżowych celem uproszenia Boga o urodzaje i uchronienie tychże od wszelakich klęsk elementarnych, niech popatrzy do jakiejkolwiek encyklopedyi, nawet niekatolickiej, a znajdzie z pewnością pod wyrazem "procesya" wyjaśnienie, co ona oznacza i w jakim ją celu kościół urządza, a nie da powodu do nazywania swego pisma niekatolickiem.

Trudno żądać, by nazywano katolickiem pismo, piszące z przekąsem i drwinami o zwyczajach, wiekami uświęconych i błogosławieństwem Bożem wspartych.

Ks. W. Mścisz.

Szanowna Redakcyo Katolika!

Proszę o umieszczenie następującego wiersza pażegnalnego dla Kuryera Polskiego.

Żegnam cię, żegnam drogi Kuryerze,
Bo chcę pozostać przy mych Ojców wierze,
Czytałem pismo to lat jedenaście;
Znam ustawiczne w niem kłótnie i baśnie.
Bo to promieniem jest jego światłości,
Na wszystkich ludzi miotać jad swej złości.
Do tej obrzydłej i podłej roboty
Dorotę sobie najął na soboty.
Ale Dorota, jak każda niecnota
Pisze nam plotki i myśli hołota,
Że my herezyą bawić się będziemy,
Aż my piśmidła tego znać nie chcemy-
Albo odwołaj złe, przyrzecz poprawę,
Jeśli chcesz wspierać katolicką sprawę,
Albo się wynieś Kuryerku drogi!
Z twymi plotkami na rozstajne drogi.
Jeśli cię kapłan nazwał katolickiem,
To chce być z tobą ludu pośmiewiskiem.
Mówisz, że z Rzymu miał przybyć kapłanem?
— Lucyper z nieba—a jest dziś szatanem.

T. Ramczykowski,
Były, długoletni czytelnik Kuryera Pol.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee zapłacili:

J Makowski		$2 00
E Wegner		1 00
Parużyński		1 00
Wysierski		1 00
B Byzewski		1 00
J Recek		1 00
L Uszler		2 00
S Łukaszewski		1 00
E W Choiński		1 00
Fr. Widerski		2 00
J Leda		2 00
Fr. Kontowski		1 00
A Lewandowski		2 00
Borzyczkowski		1 00
Jankowski		1 00
R. Czerwiński		1 00
J Kamiński		1 00
E Dacewicz		1 00
A Goła		2 50
B Dombrowski		1 00
J Smigielski	Kenosha, Wis.	1 00
M Szymański,	Baltimore, Md.	1 00
Małg. Nowak	"	1 00
Fr. Przybylski	"	1 00
W Wojtczak	"	1 00
W Stefański	"	1 00
M Przybylski	"	1 C0
Wal Szczepaniak	"	1 00
T Renert	"	1 00
J Hoppa	"	1 00
J Szymański	"	1 00
J Łukaszewski	"	1 00
W Paprocki	Two Rivers Wis.	1 00
A Brzeziński,	Buffalo N. York,	1 00
T Szczybura	"	1 00
A H Urban	Pittsburg, Pa	1 00

Miejscowe.

PŁATNA JAZDA URZĘDNIKÓW.

Z dniem 12. maja weszła w życie ustawa, uchwalona przez ciało prawodawcze stanu Wiscosin, mocą której wszyscy urzędnicy stanowi i gminni nie mogą korzystać z wolnej jazdy czyli tak zwanych wolnych biletów spółek kolejowych. Zawiadowca ruchu kolei ulicznej Beggs zastosować się z dniem wejścia w życie tej ustawy do jej przepisów, wydając ze swej strony rozporządzenie, k a s u j ą c e wszelkie dotychczas wydane karty na wolną jazdę, a to nie tylko urzędnikom lecz i osobom prywatnym, agentom gazeciarskim i t. d. Równocześnie zarządził, aby od tegoż dnia pobierali konduktorowie wagonów ulicznych taksę jazdy od wszystkich miastowych urzędników umundurowanych jako to: policyantów, straży ogniowej, służby sanitarnej i t. d.

W zastosowaniu się do przepisów rzeczonej ustawy widzi p. Beggs zwiększony dochód kompanii kolejowej o $2,000 rocznie. Przy tej sposobności nie zaniedbał p. Begg wyrazić gotowości spółki kolejowej do usług władz miastowych z równoczesnem jednak ubolewaniem nad niemożebnością wobec prawa, za którego przekroczenie musiałby wędrować do domu poprawy.

Z tych więc dwóch tysięcy które obecnie koleje zyskują na mocy nowej ustawy będą mogły gazetom zaswe anonsy gotówką płacić, a tem więcej, iż żaden agent od gazet nie będzie mógł przyjąć płacy biletami na jazdę.

Jedna tylko linia kolei ulicznej, mianowicie na ulicy Chestnut, będzie wobec powyższej ustawy kwestyą sporną na podstawie kontraktu podpisanego przez reprezentacye stron obu — miasta i spółki kolejowej. Koncesyą bowiem na prawo drogowe wydało miasto tej linii pod warunkiem bezpłatnej jazdy dla urzędników, takiego zaś prywatnego kontraktu nie ma prawa obalić legislatura. Wyjąwszy, gdyby zarządzono otaksowanie wartości tego warunku kontraktowego i nakazano go spółce kolejowej gotówkę uiścić, p o n i e w a ż w tym wypadku ona jest stroną dłużną.

HARMONIA MIĘDZY PRACODAWCAMI, A ROBOTNIKAMI.

Według sprawozdania zeszłotygodniowego o stanie rozmaitych rękodzieł zadowoleni są kontraktorowie z robotników, należących do unii, w zupełności. Z tego powodu wzrósł nagle popyt o robotników, zatrudnionych przy budowie domów, a unie wzmocniły się tym sposobem. Robotnicy, zatrudnieni pracą z metalów mieli we wtorek tego tygodnia walne zgromadzenie w sali przy Trzeciej ulicy i Prairie. Szuflarze węgli także już są prawdopodobnie bliskimi ugody, bo tylko dwie firmy, z handlujących węglami nie przystały jeszcze na nową skalę płacy, lecz zdaje się, że i te pójdą za przykładem drugich.

"CELERY NERVINE".

BOLESŁAW.

(Dokończenie ze str 3.)

im ze dworu żywność, lecz po niedługim czasie, gdy kościołek ten stał się ulubionym celem pielgrzymki okolicznego ludu, mieli ci dwaj pustelnicy podostatkiem wszystkiego i co zbywało, tem żywili potrzebujących.

Genowefa żyła jeszcze po powrocie ze ziemi świętej, w niczem nie zawichrzonej szczęśliwości na łonie swych dzieci i wnuków lat czternaście; po tych zasnęła opatrzona Sakramentami świętymi. Zwłoki jej wystawiono do grobu ojczystego, a miejsce jej spoczynku oznaczył wyborny murowany pomnik, na którego stopie później wyryło mistrzowskie dłuto łanię, która w kilka dni po śmierci Genowefy na jej grobie wyraźnie z tęskności lat swe skończyła.

Około dwa lata później przeszedł do wieczności i Sygfryd.

Bolesław i Adela, odwiedzeni przez siostrę Teresę zamężną hrabinę de Blois i Chartres, również jak przez rodziców, odwzajemniając się tymże, żyli w szczęśliwem położeniu długie lata; umarli oboje w ciągu jednej godziny, a jednomyślne ich dusze nie długo od siebie odłączone, połączyły się węzłem wieczności: gdy serca ich w jednej złączonej trumnie złożone były w kaplicy zamkowej.

Kilka set lat żyło godne pokolenie Bolesława i Adeli, aż i na nie przyszła ostatnia doczesności godzina. Ostatni potomek tej linii, mając wiernego sługę, na którego rzetelność mógł się spuścić, wyznaczył mu posiadłość, dożywotnie utrzymać go z familią zdolną i polecił, ażeby po jego śmierci spieniężył wszystkie ruchomości, rozdał na ubogich, zamek zamknął, klucz rzucił w morze, wyszedł po drabinie z jego ogrodzenia i tak mury oddał na łup spustoszenia wszystko trawiącemu czasowi. Możeby dziś podróżny i znaku nie znalazł, gdzie stał zamek Sygfrydburg, ale w pamięciach ludzi dochowała się cnota Genowefy i Bolesława, bo tamto należało doczesności, a to jest własnością wieczności.

PRZECIW MIANOWANIU DUNNA KOMISARZEM BUDOWLI.

Sześciu budowniczych konferowało we wtorek 10. bm. z majorem Rose, odradzając mu mianowanie miastowym budowniczym p. Dunna. Pomimo przedstawień przeciwnych, pozostał major przy swem zdaniu i nie dał w siebie wmówić mniemanego braku kwalifikacyi nominata.

Sprawa mianowania ald. Smitha komisarzem parkowym jeszcze nie załatwiona. Zdaje się jednak, iż rozstrzygnie się w poniedziałek, 22., gdyż ojcom miasta już się uprzykrzyły bezowocne głosowania.

---

2 loty w South Milwaukee.

Do Abonentów.

Nienaprzykrzaliśmy się naszym odbiorcom z upominaniami o prenumeratę zbyt nisko i tak policzoną w ciągu roku za nasze czasopismo, zostawiając każdemu czas dowolny, lecz z końcem roku zmuszeni jesteśmy upomnieć zalegających, aby niezwłocznie poszli za przykładem tych, co dotąd prenumeratę uiścili.

Chcesz zarobić pieniądze?

JEŚLI TAK, TO ZAMIEŃ WŁASNOŚĆ NA GRUNTA I FARMY,

W polskiej kolonii Crivitz i Ellis Junction w powiecie Marinette, Wisconsin, w pobliżu dwóch dużych miast Marinette i Menomonee.

Jest to kolonia świeżo, bo dopiero od dwóch lat założona, a już się tam okupiło i osiedliło 65 polskich rodzin. Najlepszy grunt i klimat dla rolnictwa jest we Wiskonzynie. Dowodem tego już liczne kwitnące kolonie polskie.

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość uzyskania wody i klimat zdrowy, dobre targi, dużo roboty, miejsca dla każdego.

Grunta te są urodzajne, a wszystko zboże i warzywa obficie się obradza. Do miejsca tego dochodzą dwie koleje, którymi można wszystkie produkty rolnicze odsyłać. Nadto, grunta te przerzyna sławna rzeka Peshtigo, którą okoliczne młyny spławiają miliony sztuk drzewa budulcowego rocznie.

Każdy kupujący grunta, dostanie zatrudnienie zimą i latem w młynie, płacę od $1.25 do $1.75 dziennie, jeżeli będzie chciał pracować. Grunta zamieniamy z powodu ciężkich czasów na własność miejską z długami i bez długów. Ziemia ta kosztuje na zamianę lub za gotówkę po $10 akier.

Kupującemu dajemy kredyt na wypłatę po 6 od sta, budujemy dom, stajnie, stodołę i chlewy; zaopatrujemy w konie i krowy, słowem w cały inwentarz, oraz we wszelkie przybory rolnicze itd.

Nowy kościół i szkołę bez długu za 6000.00 dolarów pobudowano kosztem kompanii, a zatem wszelkie potrzeby duchowne zaspokojone.

Jeżeli masz zamiar założenia sobie gospodarstwa w żyznej okolicy między dobrem sąsiedztwem w polskiej osadzie, ze szkołami i kościołem, gdzie farmer jest zajęty całe lato swoją rolą, a zimą sprzedaje drzewo, lub ma zajęcie w rozlicznych młynach, to przyjeżdżaj tu do Wiskonzynu. Przyjeżdżaj zaraz i załóż sobie ognisko domowe, w polskiej osadzie, gdzie tak dużo rodaków ze wszystkich stron Ameryki obecnie zaczyna się osiedlać. Jest to jedyna sposobność życia. W mieście już nie ma co robić, gdyż liczne ulepszone maszyny odebrały wam na zawsze zarobek, a kawał ziemi da wam spokój i dobrobyt. Wszakże obowiązkiem każdego jest oszczędzać grosz dla swych dziatek.

Kupującym grunt od nas dajemy do "Warranty Deed'tu Abstrakt", aby się przekonać mogli, iż kupili grunt od właścicieli. Podróż z Milwaukee tam i napowrot kosztuje $4.95, a z Chicago tam i napowrot $7.55.

Nie żądamy nic więcej, jak tylko abyście obejrzeli nasze grunta, zanim kupicie gdzieindziej. Dalszych informacyi udzieli wam

IGNACY CZERWINSKI,
453 przy ulicy Mitchell,
Milwaukee, Wisionsin

Baczność Polacy!

Jeżeli chcecie dobrą urodzajną FARMĘ za małą gotówkę to kupcie

W NOWEJ POLSCE.

"Nowa Polska" znajduje się 155 mil na północ od Milwaukee, w powiecie Marinette, Wisconsin i leży 14 mil od miasta Marinette i Menomonee z 38,000 mieszkańców, nad jeziorem Michigan, gdzie okręty ze wszystkich stron świata dojeżdżają.

Grunta te są wszystkie tak zwane "grunta twardego drzewa", glina i czarnoziem, która wydaje koniczynę od 3 do 4 stóp wysoką, siano "Timothy" od 4 do 5 stóp wysokie, żyto od 6 do 8 stóp wysokie, z jednego akra wydostać można od 200 do 400 buszli kartofli. Nadaje się także na hodowlę bydła. Dobrej źródłowej wody jest pod dostatkiem na każdej farmie.

Żądam jedynie, abyście sami obejrzeli moje grunta, które was przekonają, że są dobre do uprawy wszystkiego.

Znajduje się tysiące farmerów około nas—niemcy, anglicy, norwegczycy, francuzi i polacy, którzy żądają od 25.00 do 50.00 dolarów za akier, gdzie ja sprzedaję od 6 do 8 dolarów akier przy ich farmach, t.j. 9,000 akrów po $6.00 akier i 6,000 akrów od $6.50 do $8.00 akier na wypłatę. Tytuł na tych gruntach jest czysty i nikt nie potrzebuje nic zapłacić dopóki nie zbada abstraktu.

Kolej żelazna przechodzi przez środek farm i stacye są co trzy mile. Dobre drogi; są tam szkoły i kościoły.

Po co mieszkać w zaludnionym mieście i płacić dzierżawę, opał i wydatki na żywność, kiedy możecie mieć swój własny dom, możecie pracować na swoim gruncie latem i dostać robotę zimą we fabrykach lub w lasach kiedykolwiek chcecie.

Wszelkie produkty farmerskie można sprzedać za gotówkę.

Każdy, kto widział moje grunta, był zadowolony z nich i farmę kupił, niektórzy z nich mieli farmę blisko Milwaukee i gdzieindziej, drudzy farmerzy oglądali grunta w innych koloniach, jednakowoż najlepiej spodobały im się moje grunta.

Nie traćcie czasu i dobrej sposobności, gdyż ci, co wprzód zakupują grunta, mogą sobie wybrać w lepszem położeniu.

Po bliższe informacye proszę zgłosić się pod adresem:

Teodor Rudzinski,
403 Mitchell St.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.
